7377/9

7377/9

Bibl. Jag.

1908 rok.
Kraków

R. 1909. Kraków.

.... Sembler fou - c'est un heureux secret du sage (Eschyle. Prométhée enchainé, L'Océan).

~~Ostrzeżenie dziecięce~~

Chyba je słońce w wiślanej wodzie
Chyba porachujesz moje życie młode

Wszystka płynie, p[illegible]ie,
Żółty piasek w głębinie,
Chyba dzieciąteczko tobie
Serce w tym wiślanym grobie —

Oj żal! Oj strach! wszystko
boli!

Oczy się mgłą zasnuły
Usta się gorycą struły,
Serce we mnie młotem wali
Ręka się ogniami pali
Wszystko ~~je~~ ~~[illegible]~~ [illegible] mądre
lęgo

Bieży
~~Stoi~~ Wisła – ~~grób~~ Dwór w nią ~~czarny~~ czarne

Noc – już dzieckowych ocząt
nie zobaczę –
Co to we mnie? Co we
mnie śmiech –
Nie to ja płaczę,
Po twarzy biegną łzy
a jakie ~~gorące~~ palące
Cicho już, cicho, cicho –

Bez kamień ~~odrzywam~~ zetknam – u matki
Koszulkę moją zobaczę ——
Cicho – cicho – ono płacze
Ono się do mnie tuli,
wypełza z zdartej koszuli,
do mnie woła – do i swojej matki
Ono ~~do~~ się moje śmieje –

Wszystka płynie płynie
Cicho tam w jej głębinie

~~Dobre~~ ~~Miętko~~ Mięciutko
~~Cicho~~ ~~na~~ w piasku leżeć —

Czemuż ty korzyczysz serce?

A cóż? a cóż ja zrobię,
Ja muszę też żyć sobie,
Ja muszę przecie żyć!

~~Niedawno~~
Nie dawno przecie było,
Szli ~~my~~ my z nim na Bielany,
On objął mnie, kochany,
I ~~[illegible]~~ poszli — do szynku ~~[illegible]~~ pić.

I mówi: Kasiu miła,
Bardzoś mnie wygodziła
Ty moja dziewka jedna —
~~I kochał~~
My bardzo się kochali

Jak jakie ptaszki ~~byli~~ w ~~polu~~ lesie,
Piosenki my śpiewali,
Że głos ten wiater niesie..

No! No! no! nad nią ptacy,
Niechże nie kwili! nie!
By mało cicho, cicho!

Oj! jakież na mnie licho,
Oj! jakież na mnie zła?

Wszetka przyjmie, przyjmie
Żółty piasek w głębinie,
I już dzieciątenko lotni
Leżeć w tym ~~[illegible]~~ slanym głębi.

14/XI 908

Bo Każda dusza ludzka,
To jakby ~~różny~~ ~~jaki~~ kwiat
y Co różną
~~Inną~~ barwą patrzy
Na ~~x~~ słońce i naświat

I różne
~~Inne~~ kształty nosi,
I Różny znaczy ślad,
Jak, Każda dusza ludzka
To Jakby jaki kwiat.

Bo każda dusza ludzka,
To jakby jaki kwiat,
Co różną barwą patrzy
Na słońce i na świat.

I różne kształty nosi
I różny znaczy ślad
Jak, każda dusza ludzka,
To jakby jaki kwiat.

Batorego 22ł. u pani
Chwałowej

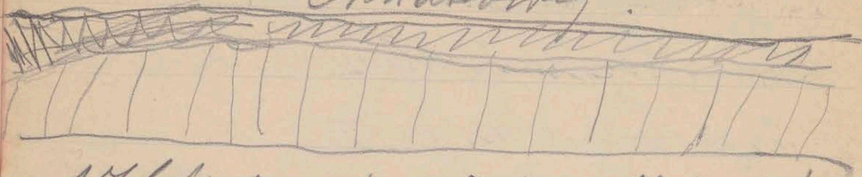

17/ Listopada 908 Kraków.

Z kwestyą kobiecą to jest p-
szcze tak: kobiecie dokuczą dro-
biazgi życiowe, ~~że aż~~ ale że się do nich przyzwyczaiła myśli:
mała jestem, więc się uginę bodaj
w tem najmniejszem – i idę w jarzmo.
A mężczyzna, ujrzawszy to mówi;
właśnie jesteś do tego jarzma stwo-
rzona. — Ona w niem idzie, bo
przecież ją do tego jarzma wdro-
żono, tak jak nie pójdzie on,
któremu od najwcześniejszych dni
mówiono: otwieraj własne horyzon-
ty dla siebie, szukaj miały

życiowe, którymi się przecież któryś zająć może. Tyś do dobra z natury rzeczy, tak jak *ona* do [illegible] z natury rzeczy. Byłaby to sprawa *hodowli*. Tak łatwo wyhodować duszę ludzką, i zaiste silnym być trzeba bardzo, iżby w hodowli narzuconej przez innych nie zgrzeszyć.

Są mężczyźni b. rozumni (Brunet) kt. się wyrażają, że kobiety nie mają 5 namiętności. Jak b. płytkie zdanie, jaki brak obserwacji: przypomina mi się Natalka Z., p. Bozu. i tyle innych t. zw. „erotomanek". Erotomania chorobą nie jest, jest tylko wskazówką niezwykle silnego temperamentu.

Ludzi podzieliłabym nie wedle płci, a wedle indywidualności.

~~Dzwony. Wiersz~~ Pieśń wielkanocna.
Stuart Merill (przekład).

Mam duszę pełną dzwonów
Mam duszę ptaszków pełną
Nad wodą śród pokłosiów
Obłoków złotą wełną . .

Mam duszę pełną chramów.
~~Mam~~ duszę ~~rosną~~ pełną kwiatów
Dzieciątka pełzaczów zbyty
Śród złotych pól, bławatów.

W mej duszy — są anioły,
W mej duszy — górne wzloty.
I słyszę jako kosy
Imają się roboty . .

Mam duszę ~~dla~~ radości,
Dla Boga mam ją duszę.
Wzrok zasnuj mi miłości
~~Bo~~ Ja ~~w~~ światło ~~Bożą~~ słońca muszę

Maeterlink.

I przyszli mi powiedzieć
(O ~~[illegible]~~ dziecię ja się boję)
I przyszli mi powiedzieć
Że musi odejść już . . .

Iz lampę
~~Mam~~ ~~świa~~tło zapalone
(O dziecię ja się boję)
I z lampkę
~~Mam światło~~ zapalone
Podszedłem bliżej; już . . .

Wtedy
~~A~~ u pierwszych wrót
(O dziecię, ja się boję)
Wtedy
~~A~~ u pierwszych wrót
Zadrżało światło moje...

zaś
~~A~~ u drugich wrót
(O dziecię, ja się boję)
zaś
~~A~~ u drugich wrót
~~[illegible]~~ Omdlało światło moje.
Potem
~~A~~ u trzecich wrót
(O dziecię, ja się boję)
Potem
~~A~~ u trzecich wrót
Zamarło światło moje.

6

I ~~zaś~~ troje dzieweczątek zabili;
By ujrzeć co w sercu się mieści:

A w jednem to szczęście mieszkało
z serca ciekła
I wszędy gdzie krew ~~się~~ ~~płynęła~~
wydrało
~~Trzech węży trzy lata [illegible]~~
~~Tyk węzów~~ gadzin

drugie ma za
A ~~w~~ ~~drugiem to~~ słodycz czy ~~już~~ ~~tam~~ ~~była~~ zasło
A wszędy gdzie z serca krew ciekła
się
~~Troje jagniątek troje tam pasło~~
Posłodka owieczki swe pasła.

żyły
A w trzeciem nieszczęście ~~jakoś~~
6
A wszędy gdzie z serca krew ciekła
~~Tam Zostało tam z [illegible]~~
Anioły swe światła paliły. . .

18/list. 908.

Ach! w rano, w każde rano,
Chciałabym budzić ludzi,
I płomień ~~w nich~~ znów zapalić
Który im życie studzi!

W świątynię wejść bym chciała,
Gdy ~~złote~~ ranne słońce wschodzi;
I patrzeć, jako w duszach
Pieśń szczęścia im się rodzi!

---

20 listopada 908.

Mężczyźni są w stosunku do kobiet mało myślący obserwatorowie. Kobieta, albo zajmuje ich, jako płeć, – albo nie zajmuje wcale. (W większości wypadków).

Dziś mnie brak właściwie umysłu, nawyku i upodobania obserwacji.

Suggestja, wpojona przez wychowanie o odrębności duszy kobiecej a męskiej — jest w nich dziwnie silną. Pod wpływem tej suggestji wierzą bezkrytycznie w własną wyższość, tak jak i kobiety pod wpływem tejże suggestji — wyobrażają sobie słabość własną i wierzą w nią.

Panie feministki mają słuszność! Ależ jaka na to wszystka rada: z pewnością nie wojna jednych przeciwko drugim, ale współpracownictwo. Z drugiej strony zaakcentowanie różnicy płci — wpływa na rozwój i spotęgowanie uczucia. Uczucia silne, miłość duchowa i fizyczna wielka, jest bezsprzecznie jednym z największych darów życia. Pomniejszać jej nie można, tłumić się jej nie godzi.... Rozwiązania jej nie widzę żadnego. Nie trzeba pozytywniać tragedji, nie trzeba tragedji opuszczać do tonu zwykłego faktu życiowego. To niszczy urok życia....

20/XI 908

Zobaczyłam egoizm Bola

Kobiet podobnego egoizmu nie widziałam. Mężczyzna ma mniejszą sytuację.

Co do mego osobistego uczuciowego życia — idę sobie jak jakimś szlakiem powieściowym. ... — O ileż bym wolała kruszynkę realnego szczęścia.

20/XI 908.

Poranione mam ja ręce
Pokrwawione dłonie,
Każdy bólu doda męce
A ja się nie bronię...

Idę ja szerokim światem,
Idę, szukam ~~słońca~~ ~~końca~~ słońca,
I tęsknię ja za ~~każdym~~ barwnym kwiatem
~~Obrócę się do słońca~~..
I czekam ja końca —,

Na krakowskim, na rynku,
Siedzą baby w ordynku,
Ta śmietanę sprzedaje;
A ta kury, ta jaja,
Ta czystymi chlebami,
Miło, miło tu z wami.
Krasne chusty się palą
~~I tam tez~~
Różne rzeczy tu palą
~~Sukienn~~

tam stoją
Sukiennice ~~starożytny~~
~~Wszystkie~~,
Jasne, czyste ogromne
Jakby jakie z nad morza
Wszystkie składy niezłomne...
Stoją, stoją i patrzą
Otwartymi arkady
~~A nad główki attyki~~
~~A w główkach, w kolumnach~~
I wzrok ciągną i serce
~~Wiemy wszyscy my znamy~~
~~Że~~ sporządził ~~to~~ składy...
Przez

Męka Kobla dźwigała,
Życie kupca zbiegało,
Różnych, różnych się zdarzeń
W Sukiennice nasiało...
I ~~Pan~~ Józef Książętko,
~~Bale~~ W tańcach kiedyś przewodził,
Zanim żywot swój młody
Elstry wodę przegrodził...

Hej szeroko, szeroko,
Sukiennice ~~[illegible]~~, bieżą,
Hej głęboko, głęboko
W przeszłość ~~sercy dni bieżą~~... myśli się sieją

Z drugiej strony na rynku
tam z kwiatami w ordynku,
tam ~~z~~ ~~kwiatami~~ krzewiny i kwiaty
~~Z~~ pól lud a pól ~~przynosi~~ znosi z chaty.

barwią się ~~kwiaty~~
Latem — ~~to tam są maki~~,
~~Róż~~ ~~I~~ rumianki, bławaty
w powodzi godowy
Zimą — ~~niech byle jaki~~;
~~Cień śmiertelników kwiaty~~
Rośnie bór sosnowy.

~~Kościół~~ patrzy w Miesiące;
Z wieżycami cudnymi,
Myśli jako się dźwiga
Człowiek z ~~nędzy~~ niskiej, ku ziemi...

Pod sukienne sklepienie,
Ścisła, ~~tam~~ ~~rzesza~~ Hołota bachmany,
~~Tam~~ Z tych niejeden ma serce
~~Bólem~~ Czarną nędzą ~~życia~~ (szarpane...

A zaś wyżej, zaś wyżej
Słońce świeci gorzej
I na ludzi, na kwiaty)

Na kościoły blask oręże.

Sieje złoto, rubiny,
Sieje czary i blaski
Słońce! Chyba największe
~~Twego~~ Serca ~~te~~ twego, z łask:

30 Listopada 1908 Kraków.

Obecnie postępuję w życiu mojem ~~tam~~ niemal tak, jak postępują t.zw. pospolici ludzie. — Łamałam się z sobą i gięłam, gięłam i łamałam lat tyle... Stałam — samotnica, teraz jestem niby w stadzie. Ale ~~w~~ niestety tylko niby. Jestem zawsze, zawsze odrębną od innych sztuką w tej całej machinerji.

~~Teraz~~ wytłomaczyłam już sobie, pojęłam i uznałam racjonalność pospolitego "człowieka", prawo jego do bytu takie same, jak i prawo do bytu każdego t. zw. bohatera. Teraz uważam i mam w sobie tę pewność .... A jednak — nie mogę być jak inni, i ~~tak~~ przez to okropnie cierpię!

Przejścia z K. otworzyły mi oczy na głębię serca ludzkich. Ukazały mi i subtelność serca jego i niezłamany niczem egoizm Bola. I raz jeszcze ukazały, że nie mogę być zrozumiana. Jeśli kto z uprzedzeniem patrzy na mnie, mimo wszelkie wysiłki, kt. czynię, by uprzedzenie to przełamać - pozostaję w oczach jego owa tylko poza nią widzianą, sądzoną i osądzoną jednostkę. Obcą i potępioną wreszcie...

O życie! Życie! Bez brzemia czaru cierpień!

4/XII 908.

Noc... jakie cicho... jakże bardzo cicho, nie masz już nic...

8/XII Jadę do Lwowa z odczytem, jak w myśli nazywam „pokazywać się". Strasznie dziwne, prędzej nie miłe. Właściwie nie tych wrażeń pragnęłam. Nie mogę mieć chwili t. zw. spokojnego szczęścia.

Któreby mnie na chwilę wzięło w swoje „trwanie", gonię, i gonię, i gonię......

Jednakże trzeba być filozofem życiowym, bodaj dla własnej wygody. — Ponieważ widzę aż nadto dobrze, jak moje subjektywno-poetyckie usposobienie — naraża mnie na przykrości i ośmiesza mnie, kiedy — winnam się hamować, i gdy mówię, gdy czynię — być jak inni, tj. w formułkę ujętą. Tak jak bywało dawniej. — Dla własnej to miłej „wygody".

Po świecie się idzie i szuka: Życia; Życie i tak pouczy.

Do myśli o R. tak się w przeciągu

Z duszy mi codzień liść jeden opada
jakgdyby z kwiatu
I codzień ginie ~~[illegible]~~ część jakiś, czystej
jej aromatu...
I codzień moje więdnące ręce
bez jakiś trwogi...
I codzień moje powtarza serce
Do jutra żyję...

25/XII 908.

O jakież było piękne to moje kochanie
O jakież piękne było – nim

31/XII 908.
Co kultura wysoka lubi? W kobiecie naprzykład lubi czystość posuniętą do najwyższych granic; Monogamię, a nawet w niej brak szczerości: wstydliwość, rumieniec

na twarzy, gdy w duszy mieszka zgoda, nieświadomość grzechu, w chwili, gdy się grzech popełnia.

À rebours! Oto jest wysoka kultura ~~p~~ etyczna.

2/I 909. Jest się strasznie smutnym, ale tak już smutnym, że dookoła nie widzi się i nie czuje nic krom własnego bólu... Jest się smutnym neurastenicznie; tj. [illegible] bez przyczyn zewnętrznych, które gwałtem bezpośrednio oddziaływać by mogły... Jest się smutnym subjektywnie, tak, że się smutek własny po wszystkiem rozwłóczy: po lu-

dziach, po cechach ich wszystkich, po losie ich i własnym, po przyrodzie nawet... Jest się tak strasznie smutnym, że lepszem wydaje się pozytywne nieszczęście ból gwałtowny, ostry, chwilowy, które z cierpienia czyni coś widzialnego, namacalnego, dotykalnego... Jest się smutnym nie tylko śmiercią własną ale i istnieniem własnem, nie tylko pustkę przyszłą, ale i pustkę obecną, nie tylko nią nawet ale i tą, która poprzedziła wszystko inne...
Jest się smutnym jak powolne, beznadziejne, a bezmyślne, bezużyteczne konanie.....

I cóż robić? co robić? co robić?... Jedyna rada w sobie zchować, stłamsić, zdusić... Jedyna rada chwycić za ogromny młot i walić... Walić w świat, w ogół, w ideę, w cokolwiek.... Walić – a żyć!! Walić – a ~~żyć~~ ginąć; Walić – a nie nieść zarazy wstrętnej, nieuleczalnej między ludzi; Nie nieść tej zarazy, bo się wie samemu, że ona już trucizną jedyną, a są ślepcy, kt. jej nie znają i ślepcom tym lepiej. Dążyć właśnie do tego, by to lepiej a ślepców podtrzymać. Dalej idę a tych ubogich ślepców pozbawić tego dobra, ukraść im nawet, wziąć od nich, zarazić się od nich.... Tacy oni wszak ślepotą bogaci... Brać brać od nich, — w barwę się jedną z nimi przyodziać, jedną krwią z nimi ostygnąć.... Od nich brać.... szczęścia biorących zaznać, — a tego własnego, najprawdziwszego nie dawać

Radości życia! ty złudo! ty złudo! ty wielokrotnie tylko złudo — przybywaj....

A przecie się zrywamy od ziemi
marzeń skrzydłami,
A przecie~~ż~~ pyły wypalimy
serca ogniami,
A przecie wiary ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ śniegi stopi
Ta dusza w męce ~~[illegible]~~,
A przecie ~~wyjdę~~ ~~[illegible]~~
~~wyjść~~ ~~[illegible]~~
wyjść przeżywając ze naszej ręce...

13/I 908.

Chodziłabym i śpiewała
po świecie, po świecie,
Tylko nie wiem ~~gdzie~~ kędy wy mnie
stopy poniesicie,
Tylko nie wiem jakiej pieśni
dać w serca gościnę,

Czyli dzbanem ją wyszumieć, czy
wyrość w krzewinę?

Nie wiem, nie wiem, jakie będzie
skrzypcowe granie,
Bo wszak bystre było, smętne
dni moich rwanie
Z dni tych płynę ja w tęsknoty
w zadumy serdeczne –
– A wołają z tamtej strony inne
sprawy wieczne...

A wołają z tamtej strony: hej że
idź tyż z nami,
Płyń po morzach, płyń po falach
wielkimi drogami,
Hej na krwawe patrzaj serce,
hej na krwawe rosy

Słuchaj kiedy wieczór dziada, kiedy
ostrzą kosy...

Patrzę w słońce, patrzę w ziemię,
patrzę wkoło w cienie,
Wicher polem pyły miecie,
wicher fale żenie,
Wicher chmury i obłoki nadgania;
czem rozgania...
Idą polem z skrzypeczkami,
serce mi się słania,

Moje serce, własne serce ~~ziarno~~ ~~moje~~ do nasienne ziarno
W ugor padło, w bruzdę ~~ziemię~~ padło
na tę ziemię czarną,
Rośnij serce, tobie słońce też
mi zaświeci,

Orzeł skrzydłem zakołysze, kruk
czarny przeleci,

Przyjdzie ~~zaś~~ nocka zimna
nocka, rankiem padnie
rosa,
A w przedwieczór kłosy bujne
~~[illegible]~~ zetnie kosa,

13/I 907 Kraków

Hej ze stepów, z Ukrainy!
Powiedz-ka mi wichrze siny
Duszy mojej śpiew — —
Przynieś tęsknot, rozszalany
Wzdłuż przez stepy, nad kurhany
~~Wzdłuż~~ Przez nad śmierci zew —

~~[illegible]~~

20/I 909 Kraków.

Trochę paradoksalne, ale około prawdy blisko prz. Krzęsce:
Najważniejszą, najpospolitszą myślą przeciętnego mężczyzny – jest kobieta; kobieta t. zw. „przyzwoita" stara się o mężczyźnie nie myśleć.

Jakim był Słowacki w życiu prywatnem – jest po prostu drobiazgiem... Dla człowieka, kt. miewał tyle chwil natchnienia – istnienie ziemskie było wprost rzeczą drugorzędną, w tem mianowicie znaczeniu, że siły jego duchowe skupiały się, ogniskowały, wyczerpywały nawet w momentach twórczych, a więc w tych, w których jaknajdalej odchodził od rzeczywistości......

Wierzę teraz w istnienie rzeczywistości, bo wyczuwam starość własną i niemal widzę grób...

Krytykę czystego rozumu zastosować się może tylko do władzy dotyczącej sądów o rzeczywistości... O samym fakcie istnienia człowiek dojrzały a normalny wątpić nie może...

23/I 909.

Otwarte ~~tam~~ wrota, a ciemna toń...
Wicher polata — za wichrem goń...
Grom gdzieś uderza — idź kędy grom
Trumnę gdzieś niosą — oto twój dom...
Smętek ci w duszy — a pusta dłoń
A jednak idź ty, a jednak goń...
A jednak spieszysz jakby na sąd
Okręt ci zginie... daleki ląd...

Skała ostanie — choć tysiąc łom
Trumnę gdzieś noś — oto twój dom..
I czemu wszystko — zapytaj chmur:
Woda z lodowych wypływa gór,
Rosa na zwiędły opada liść
I nie wiesz kędy — a musisz iść,
I nie wiesz czemu — a nosisz ból..
I jeńcem jesteś — chociażeś król...
Nad ~~[illegible]~~ sercem twojem zawisnął żal
— Leżysz rzucony na odmęt fal,
Lecisz goniony, ~~by~~ jak zeschły liść,
I czemuż płakać, i kędyż iść?..

---

2 Luty 909.
Kraków.

O! wam potrzebne świętości narodu,
Bo sami w sobie świętości nie macie,
A więc niekiedy do wspomnień grodu
Leniwą myślą i rękę sięgacie,
Gdzie płomień gorzał — dzisia garść
lodu
Zmarłe pochodnie wy rękę niacie
Bowiem się serce ~~orło~~ bohatera
spali ~~życie~~ waszej
I zmrozi w ~~życia~~ ~~wzniosłej~~ pogrzebnej
fali...

Zowiecie życiem te wasze godziny,
Tam, gdzie życie ~~gorza~~ ogniami gorzało
Bolesnych ojców wy wnuki i syny,
Bolesnych matek na was zeszło ciało,
Ale codzienne je oplwały śliny,
I ~~Z codzie~~ dnia powszedniem ~~ogniem~~ zwiędło, i zma
ładło

~~Już wam nie dźwigać~~
obcy jeńców
I ~~tak wam ciężki~~ miecz jak i kaj;

dany,
I one gorzkie łzy wczoraj przelane
~~Patrzyć żali~~
w ~~przeszłości~~
~~One syberyjskie z [illegible] wylane~~

Dziś pod szubienic skrzydł
~~Do~~ nie drże się dusza,
tchórz
Chowa się ona, jako ~~[illegible]~~, w ciemnicę,
Z was i dokoła drzemią, smętna głusza,
Bezbarwne wasze i bezkrwiste lice,
Z pustyni jestem — żywy się nie
rusza,
A nadzieję
~~Chcesz~~ tam w górze szubienice,
Nie wiem ja czyli ~~[illegible]~~
męka
twarda
Z tego, że ~~[illegible]~~ — czyli ~~[illegible]~~ pusta
ręka ....

Przyśnić się chciałam w onę jedną
chwilę,
Które ~~się~~ się światłem i sercem się
które,
Wyczuć je chciałam, pokochać na
tyle,
Aby się ognia we mnie tli by wtóre,
Bo w dniu dzisiejszym – leżeć
tylko w pyle;
Słońce ściemnione mieć przez
prochów chmurę,
I jakby duszę zgubiwszy w dale
~~Ściemnię się gęszczę~~ schodzić w dół
dziedzinę ~~Ścieżkę~~ i ciasną..

— — — —

Przyśnić się chciałam wyczuć i
pokrzepić,
~~Ani~~ Tak jak ci mnie, co w bólu ~~smutku~~ się
garną

Do zmarłych ~~[illegible]~~ trumny – by świętości
zlepić

Kiedy noc zeszła z ~~swą~~ zasłoniętemi,
~~Ja patrzę~~ : (w ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, jakie
Chcę w obraz patrzeć)
z korony nie pić,
I jak nie chwycić za czarę ofiarną
~~I~~ I jedną przysięgę wyrwać z duszy
sobie
~~Przysięgę jedną i czystą bezgrzeszną~~ lecz ~~[illegible]~~
~~Chcę~~ ~~w grobie~~...
wolę ~~żądzy~~, Chcę której nic ani wzruszy...

Zwątpienia myśli już dawno zemdły,
Zwątpieniem sercem już dawno kołatał,
Jęły się najwiętsze i święte przesądy
Gorycz ~~się~~ w codziennym zamknęły
się chlebie,
Wszystkie mi smętkie, wszystkie
łzy dzwoniły,

Na serca mego bydłem ja pogrzebię,
Ale się jeszcze raz k'nadziei
Bo wiedzę ~~ją~~ w gorące miecze, które
~~Tęskna~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
ofiarne..–

O byle wierzyć! byle żyć z
tą wiarą,
Że jutro przyjdzie, które dzieła
zwali,
O! byle złotą unieść w górę czarę,
Byle nie patrzeć w świat co
się tak mali,
Byle płomieniem ogarnąć ofiarę,
Serce jej gorne ± dać, ramię ze
stali,..
We własne tylko uwierzywszy moce,
Przed się iść mroków by odsłonić
noce...–

Warszawa 20 luty 909.
Jestem tak strasznie, tak strasznie nieszczęśliwa, że ratuję się tylko podnoszeniem siebie w kierunku twórczym. O błogosławione chwile, które zapomnienie dajecie!....

Jakżeż gorzko nie płakać
Oj rycerzu, rycerzu
Plama na tarczy twojej
Na rycerskim puklerzu.

Ojciec mówi i matka
Porzuć córko nadzieję,
Jakżeż gorzko nie płakać
Serce z żalu mi mdleje.

10 Kwietnia
Kraków - 1909

Nikogo... nic... wciąż pustka, żal,
I nieuchwytne tylko sny,
I cichy szmer ginących fal,
A w sercu gorycz, w oczach łzy....

Nikogo... nic... ~~p~~ uchodzi dzień
I ~~bieży~~ spada w otchłań, ~~w mrok~~ w wieczny grób.
Nie było słońca, ~~wieczny~~ patrzę w cień,
Powiędłe kwiaty u mych stóp....

Nikogo... nic... jak straszna noc,
Jak beznadziejny próżny czas,
Umarło szczęście, życie, moc,
Odarty z złudzeń potęg wraz.

Czyliż jest takie ~~jedno~~ serce na świecie,
Które ~~jest moje~~ mnie woła ....?
Czyli jest ręka, co troskę zdejmie
z mojego czoła...

Czyli jest dusza, dla której dano
Żyć mi na ~~ziemi~~ świecie.

Martwotę mam wokoło, pustkę w moim domu,
I głuchą tylko mary na drodze mej stoją,
I cienie ~~tylko~~ jeno nikłe, co siebie się boją,
I tak teraz już żadnych nie oddam nikomu

Zaliż mi stać tak skrzepłą
śród świata ogromu,
Zaliż mi wszystkie już wy-
gasły zdroje,
Zaliż zagasło własne serce
moje
Zaliż spać mi już w ~~przepaści~~ nicę
z przepastnego zdomu?

Jeszcze nie! jeszcze życiem ja
dyszeć nawyknę,
Jeszczem ja życia pełna jak
jagoda
Potrzykroć własne me święta
wytrzyknę,
Oto w sił pełni stoję, ja żądna,
ja młoda
Śmiesz że ty ku nicości otwierać mi
wrota
Śmierci? Gdy życia we mnie [illegible]

Czego mi stać? czego mi stać
Po drodze, po martwicy
Lepiej się rwać, lepiej się rwać
W przyszłości tajemnice...

Jakże mi leźć, jakże mi leźć
Na ziemnym, szarym pyle,
Lepiej mi bieżć, lepiej mi bieżć
Ku wyżom i mogile...

Czemu mi klęć? czemu mi klęć
~~J~~ Że łan mój jest jałowy
Lepiej iść żęć, lepiej iść żęć,
Jutrzejszy chleb godowy...

22/IV 909.

A jednak mimo wszystko, między Galicjaninem przodującym w Galicji, a Królewiakiem na tymże stanowisku – jest wielka różnica. Są tu, w Galicji, postacie dające do myślenia. Weźmy np. takiego Włodzimierza Tetmajera lub jeszcze lepiej, Lucjana Rydla. Ten ostatni z chłopką ożeniony, na wsi mieszkający, ludowych motywów szukający dla swojej twórczości. Człowiek niepowszedni. On przecież czegoś chce, chce świadomie, konsekwentnie. Musi w głębi duszy mieć głęboką wiarę w dobre następstwa podobnych jemu czynów. Łączyć się z ludem + bezpośrednio, Łączyć się krwią, żyć z niem, przeciwstawiając swoją, zachodnią kulturę — brać od niego co rdzenne, polskie, ludowe, brać aby wchłonąć w siebie, przetopić, na skalę artystyczną wynieść. Nie jest to człowiek powszedni i czyn jego życiowy powszednim nie był. Nie dziw, że Wyspiański na weselu Rydla wmyślił się tak w ten objaw, że aż Wesele wymyślił. — Jest w tem samodzielność człowieka, krok śmiały, krok, który nie każdemu na myśl przyjść może. Jest w tem czyn pełny, zaokrąglony, dojrzały. W historji ~~kultury~~ demokratyzacji polski — Rydel-poeta „idący" własnem życiem „w lud" i żądający się nie sztucznie a z całą szczerością życiu temu — pozostanie niepospolitem zjawiskiem.

A jednakże ten że sam Rydel demokratyzujący własne, prywatne życie, — nie waha się iść za wołaniem konserwatywnych, klerykalno-arystokratycznych żywiołów galicyjskich. Słowo Tarnowskiego lub Puzyny ważą u niego tak, że własnego zdania nie wydobywa będź w kwestji sprowadzenia zwłok Słow., będź w jakiej innej, gdzie interesy kasta seniorów galicyjskich mogą być tknięte. On się na bunt przeciwko nim nie zdobędzie, nie zdobędzie się na gest, równoważny żeniaczce swojej, nie powie prze z wami ~~jak~~ wierzymy tylko w siebie, tak jak powiedział pewnie sobie o własnem potomstwie: precz z wszelką parantelą — wierzę wam tylko w siebie...

„Matejko również za hasłami konserwatystów szedł.... Wyspiański drukował swe rzeczy w Czasie i Przeglądzie powszechnym....

Patrzę znowu na Stanisława Witkiewicza, a także chociaż (Chałubińskiego. Ten ostatni szedł w lud zakopiański i był przez nich ubóstwiany. Miał otwarty dla nich worek, mieć fantazję turystowską — łączył się z nimi nie dla interesu żadnego, a wprost dla pewnych romantycznych wprost uczuć: nieznane [illegible]

górskie, mężnawy, dziki, prze-
tyczny lud... Taniec przy ba-
czywach nad krawędziami skal-
nymi, — dusza rozrastająca się
na tle górskiej, dzikiej swo-
body, jakiś pęd wyzwalający
się bezwiednie z pod nalotów
codziennego ciśnienia.

Stan. Witkiewicz, mieszkający
śród tego ludu lat dwadzieścia,
znający go, kochający, ceniący,
biorący go za nauczyciela prawdy,
prostoty i rozumu życiowego.
Ale jednakże, mimo wszystko
brat jego „starszy”, ktoś, kto
nim kierować czuje się powoła-
nym. ~~Gdy~~ ~~Mimo zacności do~~
~~przymiotów jego~~ ~~[illegible]~~

Przypomina się także jeden gest Witk! ten mian., gdy odrzucił order ~~ces~~ z jubileuszu cesarskiego. Czy zrobiłby tak Sydel? .....

22-/II 999.

Otoś mi, Panie, pobudził myśl, aż z tej myśli najostrzejsze dla mnie samej wyrosły ciernie. Cierń każdy pełen soku mego i krwi mojej. Cierń każdy w duszy pił byt mojej i duszę już moję. się karmił, i szmaty na mnie duszy ~~[illegible]~~ własnej zwisają, o Panie...
Każda myśl we mnie staje i ~~[illegible]~~ rękami silnymi treść moję targa. A myśli tych jako drzew w boru.

26

Kiedy tylko spojrzę – stoi zbrojównik gotowy do przeszycia na mnie strzały z kołczana twego. I wiem, że się żadnemu z nich nie obronię.... Oto, ja sama jestem i nawet obrony szukać mi się nie godzi... Pewnie, że przejść przez ciało moje winne wszystkie ostre strzały, strzały twoich, o Panie. Ty jeno tylko w to jedno uwierzyć mi trzeba...

Ty znasz, o Panie, dnie moje i noce. Dnie z blasku dziennego zute, i noce – spokoju próżne. Przechodzę tak od godziny ku godzinie, jako przesypujący się przez fale morskie piasek. I on próżen, jako ja, ~~[illegible]~~ wszelkiego

Na mękę moję, Panie, nie zwróciłeś źrenicy oka twego. Nie rzekłeś jeszcze: męko ogniem pal wnętrzności nieszczęśliwej, ani też nie rzekłeś: męko wodą ochładzenia zalewaj mróz kości jej. Chodzę w męce, która imienia nie nosi i gdy okrzyczeć chcę siłą tu bóle moje — usta się moje w żaden głos nie składają....

Wiem, iż nic nie wiem, czuję iż żadne czucie nie wzgłębia się we mnie. Na niebo mi już nie patrzeć, ziemi tknąć nie wolno... Zawieszona na lotnym, bezimiennym obłoku — tą, ką mię uchwycić nie mogę.... Ani nawet tych myśli, strzał ostrych jadami zatrutych, kt. się wpijają

we mnie.... ~~Żali~~
Żaliż z tak lichego, Panie, ułomku
zbudowałeś duszę moję?
I przecie się tak, Panie, uczyniło:
Przecz szczyt we mnie bezustannie
jest bezpłodny i wzmacnia ból
beznadziejny?.... Ah
Nie mogę patrzeć na tło z morza
roztoczony w nieskończoność... tu
bezbarwny.... Nie mogę pa-
trzeć w ziemię równinną, stepem
rozłożoną jedynym pod stopami
mojemi.... A oto mam, ja siania tą
ziemię ~~stepową~~ i tą taflę
niekończącą się nigdy.... I
~~[illegible]~~ nic nie mogę ani we mnie,
ani nademną. Kto by, jeśli
jest nawet, schowała się

sprzed obliczem mojego... Odszedłeś; rzucając mnie w przepaście... Odszedłeś... by może nie naigrawać się nawet nade mną... I tyle tylko, że cisnąłeś mnie w bezdeń i zwątpienie.... I ani kraja nawet twej szaty nie dałeś ujrzeć utęsknionym oczom moim... I czemuż mi ginąć? i czemuż mi bezpłodnie czekać śród jasnej pustyni?... ~~I czemuż by już tylko ta ziemia kiedyś wrócić~~?

śród czarnej nicości...

Trzeba mieć koniecznie wiarę!
wiarę mieć! wiarę mieć!

A jeśli się jej nawet nie ma
to ją kłamać sercem!
A z sercem to trzeba tak: zapalić jedną jego połowę i w
to palące się patrzeć! tę drugą własną swoją cząsteczkę — bodaj zmiażdżoną w pyły zobaczyć,
to nic! to nic! byle tylko
tę gorejącą wynieść nad siebie.
A cóż ukochać bliźniego można
nad Polskę! Nad ową Polskę,
która w dziecinnych latach w nieszczęściach własnych zadumana przed
oczy się stawiła i młodemu mówiła sercu: otom jest. Nad
tę Polskę, która jest naj[illegible]

Omijasz, gdy porywa się jej dusza
do lotu.... Nad tę Polkę,
której się imię czci i której
ból się czci....

Właściwie naród cały na jej imię
drży, tylko nie każda cząstka
kryształu jednakowo odbijać umie
jej światło. A te cząsteczki,
które światłem się rozpłomieniają,
kochać trzeba. I nie badać przyczyn ~~wyzywaj~~ wzniecających światło.
Nie badać, nie analizować, ale
krytykować.

Wiary! wiary! ślepej bezrozumnej wiary!! Jej tylko jednej,
uczucia płonącego jak pochodnia;
woli ku temu uczuciu wzniesionej;
życia! życia! życia! wśród do-

dolnej martwoty! Życia cudnego a nie własnego, życia górnego, bujnego, słonecznego, które zaważy na leżącej martwocie! Życia!! Krzyku żera, chleby bezrozumnego krzyku! Wszystko pod ten krzyk podporządkować, wszystko mu dać, wszystko mu rzucić. Ruch mieć w sobie iść a nie stać. Iść! Iść! Iść! Przebojem gwałtem! namiętnością! Iść ratować się pasją życia, ~~sta~~ stawać się niewyczerpanym ~~str~~ strumieniem, ratować się niegasnącym ogniem. Trzeba zrozumieć, że ~~życie~~ być musi, że ~~opłata~~ ~~[illegible]~~dre

Dniejące, gdy porywa się jej duch do lotu.... Nad tą Polską, której się imię czci i której ból się czci....

Właściwie naród cały na jej imię drży, tylko nie każda cząstka kryształu jednako odbijać umie jej światło. A te cząsteczki, które światłem się rozpłomieniają kochać trzeba. I nie badać przyczyn ~~wyżywaj~~ wzniecających światło. Nie badać, nie analizować, ale krytykować.

Wiary! wiary! ślepej bezrozumnej wiary!! Jej tylko jednej, uczucia potężnego jak pochodnia, woli ku temu uczuciu wzniosłej życia! życia! życia! wśród dr-

29

Stolnej martwoty! Życia cudzego a nie własnego, życia górnego, bujnego, słonecznego, które zaważy na leżącej martwocie! Życia!! Krzyku serce chciałoby bezrozumnego krzyku! Wszystko pod ten krzyk podporządkować, wszystko mu dać! wszystko mu rzucić. Trzeba mieć w sobie iść a nie stać. Iść! Iść!! Iść! Przebojem, gwałtem! namiętnością! Iść ratować się pasją życia, [illegible] się niewyczerpanym ~~st~~ strumieniem, hartować się niegasnącym ogniem. Trzeba zrozumieć, że ~~życia~~ być musi, że życie [illegible] czę przewszczędną, bo inaczej wszak świat by stał i stał tylko, a jest w nim przecie ruch! Jest ruch, jakimby on nie był, ale jest! Czemby on nie drgał – ale drga, czemby się nasiąkał – ale niem jest życie pełne. Życia! ruchu! namiętności! pasyi życiowej!

27/IV 909 Kraków.

Właściwie mówiąc cóż jest życie? Pogoń, pogoń, pogoń – – chodzi tylko o to, by za coś się bardzo silnie chwycić… tak silnie, aby to coś stało się nierozerwalną cząstką nas samych…

(Jazda do Marji Kamińskiej. (Aminta doktor

Wybrali się koleją, jakoś mieli na grób ojca Aminty.

~~Doktor~~ Do ~~pociągu~~ wagonu wsiedli. Przedział był pusty. Zasnuty dymem pociąg ruszył. Dzień był wiosenny, słoneczny. Młode zdźbła żyta i pszenicy niewiele jeszcze od ziemi odrosłej weseliły oko świeżą zielenią.

Aminta przy oknie siedziała, potem ociężale, bezwolnie opuściła się na sofkę.

Doktór patrzył na jej smukłą postać, owiniętą szarym podróżnym płaszczem. Od kapelusza jej spływał szary tiul, długi woal, tworząc tło koło jej twarzy - przejrzysta zasłona. Rękę jej często drżącą i w swojej nie trzymał.

Było jej z nim dobrze, gdyby wiedziała jak z duszy by nie wyrzekła".

Królu mój, pd panie mój; drogi mój. Zbawcu ja wszystek twój.

13/VI Kraków.

I już się wie.... i już się znowu nie wie.... Jest spokój, gdy się okiem wiedzącego na świat patrzy, jest spokój i cichy, świadomy smutek. Jest straszny ból, a czasem na dnie tego bólu blask jaskrawy nadziei, gdy się w tym świecie jest, gdy się czuje, że w nim się jest.

Żyć chcę, żyć chcę, ja żywa!
Oto za to, że żyć chcesz ponieś,
Czyść ty się nie raz duszo biedna.
Przestań żyć sobie znajdziesz szczęście,
i tkliwy wzrok na ~~[illegible]~~ cały świat,

żyć chcesz sobą – Bezwiednie masz te nieszczęścia własne na pierwszym planie, a że one większe ci wyrosną po nad wszystkie przeszkody – nie dziw się... Trzeba się uczyć tłumić serce.

15/VI Przyszłam z cmentarza. Byłam tam z innem już uczuciem. Nazwę je rezygnacją. Jest słodycz śmiertelna w tem słowie... Jest jakaś twarda, choć owijana w miękkie tkaniny pewność... I żal mi tych kartek mego pamiętnika, które w najsmutniejszej godzinie życia mego wydarłam. Uczyniłam to, iżby nie świadczyły innym. Zapominałam, że tylko mnie jednej świadczą.

Biorę się znowu do pracy z tym cichym ptakiem rezygnacji w sercu. Nie będzie mi już on śpiewał, ani mi skrzydeł użyczał.... Pozrywałam bóle moje i uwiłam z nich wieniec. Oto z tym wieńcem w myślach przez świat przejdę. ~ Do grobu.... tak, już tylko do grobu....
I cóż innego uczynię?....

26/01 909.
Ach my Polacy! wiecznie wierzący temu, co się stać ma, co z poza nas z poza pleców jakby naszych przyjdzie i cudu dokona... Ach my Polacy, w głębi naszej spodziewający się zawsze czegoś, co z obcej zrodzi się kości i krwi.... Ach my Polacy! leżący ciałem, przy-

ciśnioną ~~stałą~~ i czujący dotychczasowość własną.... Ach my Polacy — nie ~~zawsze~~ zdolni do zrobienia spokojnych, cichych, codziennych porządków we własnym domu..

28/ Orzeszkowa ma ideały w które wierzy. Rzecz nie ma jakie to ideały, ale ona je widzi i czuje je jasno, nie pyta jakimi są...

Było tak: dawniejsze, polskie stare pokolenie ideałów dopatrywało w młodych..., którzy się śmiali, — my dziś — patrzymy jako w ideał w starych!..

4/VII 909 Kraków. Widziałam dziś W. W. jakby już w wigilję śmierci. Szpitalny pokój... ~~Mało nawet szpital zrazu znać~~... Gdzieś jakiś kąt na świecie murem i kratą odgrodzony... W tym świecie, ~~w cia~~ w pustym pokoju, samotna ~~sami~~ a żyć leży chora... Leży i o tem, że śmierć przyjdzie - wie... wie, a jednak i zapomina. Jedna za drugą różnorodne myśli w mózgu się budzą... Jedna za drugą spadają, giną, rodzą się nowe... Dziwne myśli wpół tylko żywego człowieka. Gorączkowe marzenia, pośród ciszy zewnętrznego świata wszystkie... Pobiegnie świat pobiegnie świat - ja tu konająca, jest żywa.. I oto umrę już wkrótce nie stanie... I kto o tem wiedzieć będzie.. I komu żywemu świadomość ta potrzebna; Oto jeden dzień darowany przez Śmierć przeszedł... Dzień jeden.. Co jutro znowu da?..

5 Lipca w drodze do Ostendy.

Wyjechałam rano, jadę znowu 2 klasą. Trafiam do publicystów polskich konserwatywnych. Jadą księża i jakiś pan, kl. niegdyś przewodnikiem z Królestwa. A jednak i ci ludzie rozumieją względność rzeczy. Tylko Polskę krytykują, krytykują niemiłosiernie. Ranią to biedne ranami okryte ciało...

Dalej jadę 4 klasą. Emigranci z Gabezpiecznego do Ameryki – Ludzie prześliczni, dobrzy, ale dobrze zbudowani o przecudnych jasnych rzęsach i połyskujących od słońca włosach. Bieda – – bieda ... ale i zaradność święta – 3 wiorsty szwarcujące się poza granicę dźwigali olbrzymie toboły na plecach, toboły [illegible] w płótna uszyte szmaty.

Jedzie z nami dwu Pochroniów. Tak dwu świętych Pochroniów. Pochodzą z Sosnowca, znają przewybornie sztukę szwarcowania się. Jeżdżą do Katowic i Wrocławia po sprawunki. Typy nerwowców, sprytnych a naiwnych – Ciągną wódkę i piwo – Jest w nich nadzwyczajna ruchliwość. Jakaż różnica w porównaniu z tłustymi mazurami. Te Pochronie to jakby każdy dorobek kultury niemożebnie zdeklasowany w ten sposób:

wyście niemiaszki wymyśliły, a my użyjemy, a co użyjemy to już nasze.

Berlin. Niemcy umieją życie wygodnie urządzić. Za swój mały grosz – każdy wszystkiego dostanie – Taki np. wielki hotel Centralny. Wszystko tu jest równe, szablonowe, jednakie, w porządku – ale właśnie przez to wprost wstrętne. Kupieckie ich natury lubują się w nadostatkach. Wyobrażam sobie, że w głębi musi im nie pasować duch Polaka, który po nad nadostatki wynosi idee.

4/7 W środę. Wczoraj przechadzka w Thiergartenie. Wieczór, cisza, przechodniów już mało... Lipy pachną, niebo na wpół wyjaśnione... [illegible] brandenburska samotna, a gruba, bez [illegible]. Równo suną elektryczne tramwaje, omnibusy, [illegible]dzie... Wygląd porządnego, rozsą

łowanego środowiska. Jest w tem jakaś pospolitość... ten demokratyzm solidny, powierzchowny, opasły.....
Ludzie tu muszą zapaść się piwem i würstlami i dopiero z tych przetłuszczonych ciał rodzi się idea autonomistów, demokracji i hakatyzmu.

Matka tuli dziecko. Cudny urok tej główki dziecięcej wspierającej się o ramię. Jest tyle nadzwyczajnej miękkości w tym ruchu jasnowłosej, nieukształtowanej główczyny

---

Ach tragedje ludzkie! Boję się czy wam nie jest na innej pospolitości! Choć nie! Choć nie! W samej pra-
co głębi tkwi co najsmutniejsza

Niemiec wygląda tak, jakby on najzręczniej potrafił tragedję swoją grubą warstwą pokryć. Ustrój ten jego cielesny i duchowy wytwarza blonde-bestię. U nas Polaków, nerwowców – rzecz inna, Czuć umiemy, hej tak, że się mózg skręca i żyły rąk sine struną natężają. —

Życie traktowane jako zjawisko – jest b. ciekawe i niemęczące...
Życie uczuciowo przeżywane – dręczy... dręczy...
A cóż z chłodnej obserwacji wskrzesić można?...

Dzień każdy, godzina każda – co innego niosą z sobą: i na zewnątrz i wewnątrz. Zabawni są krytycy, kt. nie pojmują tego w dziełach sztuki.

Szukają jednolitości, gdy przecież bogactwo różnorodności moc stanowić mogą. Nie co tworzyć, ale jak tworzyć... Recepty krytyków są na nic. Jakby zabawnie wyglądało, gdyby autor chciał się do krytyków stosować. Zrobił by z siebie dziwoląga....

Jechać przez Niemcy III Kl. D. Zugiem nuda... nuda... Wszystko i wszyscy jednacy....

Trzeba się przyzwyczajać do tak zw. Kultury zachodniej, która w gruncie rzeczy przeraża ogładą... Obywatel prawdziwego zachodnio-europejskiego kraju albo się zapasie, albo się na śmierć zanudzi... A boję się, [illegible] wszy tich rewolucyjnych ruchów, jak ognia. Dusza rosyjska, a w części nasza, polska – ogniami, co przyjść mają – żyje. Chwile obecne – to bezpłodne ziarna, które tylko tymczasem w ziemię w dół spadają… Jutrzejszy dzień! zaostrz jutrzejszy dzień na widoku.

13/VII La Panne.
Czytam Gorkiego – duszę rosyjską, na wskroś rosyjską… Oni, Rossjanie szukają w życiu duszy, my Polacy – szukamy Polski.

Poznałam się wczoraj z wieśniaczką, kt. mi całe życie swoje opowiedziała. Ma lat 35. Przedtem u matki była, gdzie dopomagała przy pielęgnowaniu 15ga (!) młodszego rodzeństwa! Potem za mąż wyszła dzieci ma dwoje, męża już drugiego... Mówi ślicznie, jakby w poemacie o gołębiach swoich, kurach, psie, swojej dobrej pani, która jej 2 franki za posługę dziennie płaci: — o zarobku syna, który 50 centimów dziennie za podnoszenie piłek tenisowych dostaje... Dla dzieci na obiad mięso gołębia pieczonego i ser, ~~dla siebie~~ sama zadowoli się kawą z chlebem... Jest tak pracowita i słodka, że samo patrzenie na nią wypełnia spokojem... Mnie rozważa i nie rozumuje... Czytać nie umie... Zamierzałam już uczyć ją, dwukrotnie, że analfabeci, są ludźmi b. głębokimi, mają myśl samodzielną.

I cóż porabiać może K.? Co myśleć może?... Ach! człowieku! człowieku — żeby myśl Twoją znać czyżby się mi dało?....

Morze tu także nieskończone, szumiące... niesie myśl ludzką. biedne żal ludzki....

Boże mój Boże! za wiele żalów dziś we mnie!....

I jakież ciebie tworzyć dziwo
Na łzy, ~~rozpacze~~ gorycze, na boleści, i ~~smutki~~ tęsknoty, męki,
Na dnie pochmurne, na ~~smutne~~ rozpaczne wrześni
I na ~~stare~~ złamane struny i na zgasłe siły...

Ciężkieś mi było życie — grobowy kamieniem
Legniesz ty na mnie lekki, jak bez żadnej wagi..
Na (wieczne ~~smętki~~ ~~duszy~~ moje, i na ~~te~~ dnie w cieniu
I na ~~ten~~ szkielet prawdy — co stworzył mi nagi..

Jeden on! jeden tylko ten drogowskaz duszy

Ten serca powierzyciel, przyja-
ciel jedyny…
Skała, o którą każda fala
się rozkruszy…
~~Przestwór~~;
Morze w które się topię wszelkie
żywe czyny…

~~Zostałam oto jeszcze, by raz~~
~~jeszcze ważyć~~
~~Cichym~~,

23/VII Nie lubię formy powieści: ani
prozy powieściowej — są to formy
zbyt wulgarne…
A

909
26/VII La Panne.

Boże mój Boże. Czytam Nietzschego Ecce Homo, śledzę, jak umysł filozofa począł wynosić się w twórczości własnej, i podziwiam jedno: bogactwo iluzyj, kt. na niego spływały. Zapomniał o życiu samem jedynie w wizje oderwane wpatrzony. Umoralnianie życia wyodrębniło go z życia samego...

Zdaje mi się, że przestanę lubić Nietzschego. Zanadto, zanadto pomiata ludźmi i duszą ludzką, zanadto własną wynosi ponad inne... ~~Dowodzi to może tylko słabości tego~~ pana...

Tak, krzyczeć silny umie, krzyknąć raz, słusznie, z głębi serca..., ale wreszcie potem w oczach jego zaszkli się łza — nad nędzą innych i nad nędzą własną... Prawdziwie silny aż nadto nędzę wszelaką widzi..., ~~nd~~

nędzotę pragnie opanować, ale nędza go opanowuje wszechwładnie.–

Z nad morza

6 lut. 909.

Trącałaś, smętna falo, ~~że~~ które serce moje,
Dotknęłaś ran bolesnych, co już się nie leczą,
Aż, śledzę za tym bólem, jak się ono wzrusza,
Jak śledzę, morskie fale – smutne losy twoje.

Idziesz żywa do brzegu, a skoro, śmiało sięgasz,
Byle pierzchnęła fala,
Czemuż ty, czemu wiecznie ~~do chodzisz~~ biegasz do brzegu
I giniesz, echo tylko zostawiwszy skargi.
Oczy mam smutne bardzo, a milczące wargi.
I nie powstrzymam żądza ~~mego~~ w biegu..

Milknie, milknie w dal głucho, w

15/VIII 909. Jadę nieznaną stroną: płynę statkiem po rzece, wśród ludzi których nie znam, pośród widoków, które po raz pierwszy uderzają moje oko... Oto są najmilsze chwile życia: nie wiedzieć: co, jak, gdzie, czemu...

Tak, jako te obłoki, które niebem płyną poprzed siebie w dal gnane...
Jako te krople wody rzecznej...
Jako ~~te~~ te chwile półświadomie spadające jedna za drugą...
I tak, aż do końca...

Do wieszczów starych.

Ach wieszczy! wy mi wielcy, wy mi kiedyś byli
Gwiazdami — sercu memu cudami się śnili…
Myśli wy byli koroną, tak się z wami zżyła,
Jakby was nie skrywała już ziemia mogiła —
Żywsi wy byli dla mnie i bliżsi i mili

21/ sierpnia 909 Kraków.

Więzieniem jesteś mi, życie, więzieniem
Dokoła ciebie jedna czarna krata,
A ten świat blady w ciebie oplata
Tylko marzeniem....,

Dotykam ciebie, wnet odsuwam ręce.
Chłód w tobie, zimno, ostrość i śmiech głuchy,
Szyderstwo – oto są twoje łańcuchy
Ja stoję w męce...,

W bezpłodnej męce, a tak już bolącej
Jakby się każda rana rozjątrzyła ~~na~~paliła
Ogniem ~~się~~ była i piekłem ~~już~~ była

W mej piersi drżącej

Ból, ból to jedno co spoży-
wam z chleba
Z istnienia mego, z jednego
żywota...
Nic mi nie świeci — żadna
gwiazda złota —
Z żadnego nieba...

Patrz, jak spada w jesieni
liść z drzewa,
Jak codzień życia odchodzi
godzina...
Jak ku zachodowi chylić się poczyna
I śmierci jej śpiewa...

I nic... nic... życie.. życie

owite w żałoby
W rozkwitłych marzeń ~~złudeń~~
wplecione powoje...
Przechodzi w życie — jakoby
życie moje
Uchodzące
~~[illegible]~~ w groby...,

icemnica
Dół... dół... ~~mogiła...~~ i ~~trumna~~ i męce
i ~~trumna~~... i noce...
A cóż tam było przedtem,
cóż tam było...
Nic... znam cię tylko otwartą
mogiło
Znam ~~twoje~~ lice...

22/ sierpnia 907 Kraków.

Strasznie się męczę! strasznie się męczę!... Żadnej, żadnej na świecie pewności... Nic.. za coby uchwycić można... Chaos rzeczy i chaos bólu. Rozważam siebie często, badam zmiany, które zaszły we mnie - rozumiem je zupełnie, historycznie je ocenić mogę... Dawniej, mimo wszystko, miałam w to lub w tamto wiarę. Miałam sąd a priori, który mnie z kłopotów ratował... Nie analizowałam *innych*, sądziłam ich wedle z góry powziętego planu.

To było dobre - tamto zatem złe. Dziś inaczej, dziś rozszczepiam indywidualności i grupy ludzkie i jednostki ludzkie. Dziś dla mnie

Każdy człowiek jest całością w której to i tamto odnajdę.. Każdy człowiek ma rozmaite w sobie strony. Każdy człowiek ma w sobie ból.. i kto wie czy sumy tych bólów nieporówne... Stąd czyny ludzkie ja usprawiedliwiam łatwo... stąd ludzie najdalej od siebie stojący - są jednak, wedle mnie, bardzo bliscy.... stąd daremność walki, bezowocność porywów wszelkich wypływa....

I miewam takie chwile — w których stoję wprost przed rozwartą próżnią: nic w niej, nic po za nią... Bo co już przeszło: marne, marne, marne... Wszystko marne..

Życie moje własne to jedna męka... jedna męka, która wnet tylko do grobu zwiedzie.... O gdybym się zagłuszyć zdołała.. Ale nie zawsze umiem... Sztuka jest haszyszem... Sztuka jednak nie zawsze czeka z rozwartymi ramiony... Coraz częściej myślę, że sztuka powinna *oddalać* od życia..

Życie wydaje mi się niekiedy czemuś tak obcem, że aż wprost nowem dla mnie... Nieraz badam odeń tylko kostium, owej jako mnie ono tylko kostium, że jego prawdziwa twarz jest wielokształtnym welonem pokryta. Zresztą cóż jest *prawdziwa* życiowa twarz....

23/VIII 909.

O! idzie! idzie! słowem niewiarowany!
O idzie! idzie! okiem niewidziany
O! idzie wszechpotężny, on ten
jedyny Ból!....
Otoczył mi już szyję ramiony
silnymi
I oto już przytłoczył, ścisnął
ku ziemi,
I oto w oczy moje zciemniające
bezmiarem,
I oto w usta krzyk jeden trwożliwy
W piersi Strach — Strach
Upiór — wszechwładny a żywy
Ból! Ból dziś we mnie!
ja bólem szalona —
W próżnię, ach tylko w próżnię

wyciągam ramiona – –
Tych twoich ramion bolesnych;
Żadnych nie widać wrót – –
Nie mam żadnej drogi..,
Żadnej przewodniej pieśni,
która gra...
Nic... wiem duszo moja: nic
pustka – ta sama bezdeń co
i była... i za nią cieniem
sam, i ciemny: mogiła...
Oto jest wszystko co stoi przed
tobą – oto jest wszystko – –
i słuchać ci tylko tego, co
w tobie zawsze gra – gra jedną nutę, głosem jedynym
Nie odbieżesz od niej w dali,
Nigdzie... nigdzie nie odbieżesz dalej... oto musisz pozostać

i orać! i pić!... i Bólem było żyć!

27/VIII 909.

Ciekawa rzecz, ciekawa rzecz bardzo, czy człowiek, któremu przedstawionoby dawny, przeszły czyn jego pamiętałby i rozumiałby pobudki, które nim rządziły?..

— Ja osobiście już teraz pojmuję, że żaden czyn ludzki nie wypływa z pobudek nieznanych i niejasnych ~~dla autora samego czynu~~. Mogą być owe pobudki b. skomplikowane — i stąd pewną niejasność w sądzie o nich sprowadzać!

Świadek często, niestety, zbyt często pobudek rządzących

czynem innego nie rozumie.
Pochodzi to z różnicy w jego organizacji psychicznej i innych motywów zewnętrznej natury, a głównie zaś tego, że człowiek a priori bliźniego swego wedle ogólnie przyjętej normy etycznej sądzi, a nie przykłada doń miary istotnej, którą jednakże we własnych czynach się kieruje.

29 Sierpnia 1909 r.

Chcę zamknąć jedną kartę życia mego, zamknąć, by nie otwierać więcej. Ciężko... ciężko... żyło się z nadziejami, bóle ~~[illegible]~~ło się za coś trwałego, niezbadanego. Za tym bólem patrzyłam już tylko na śmierć jedną. I tylko to, że się owej śmierci lękałam, i odtrącić ją od siebie pragnęłam. Ostatnie majaki poetycki, – pierwsze ~~[illegible]~~ ukryć się da przy pomocy wyrozumowania opartego na uczuciu.

Ach tyle róż! Ach tyle róż
pachnących róż na świecie.
~~Ach tyle ros, tych~~

Lubię niekiedy przebywać z ludźmi, gdyż uwypukla mi się natenczas moja własna wartość!

Dziś
Jestem fizycznie trochę zdrowsza — dla tego myśl mnie tem bardziej boli. Myśl już prawdę, organizm zdrów prawdy tej się boi, broni się przeciwko niej, odtrąca ją od siebie...

Kraków jest jakby wielkim wygasłym dramatem... Doznaje się wzruszeń patrząc nań, ale te wzruszenia do przeszłości się odnoszą. Wzruszenia te są podniosłe i mają w sobie nuty artystyczne...

A dzisiejszy Krakowa dzień? Dzień to często, często smutny. Blade twarze, ludzie o wynędzniałych wyglądach, o smutnych oczach... Apatja w duchu i czynie... Nieśmiałość i niezręczność... i jakiś [illegible] lęk... jakaś [illegible] do pochlebstw i podłostek otwarta... Życie, kt. tu jeszcze nie umie się ku słońcu śmiać... Życie tu przechodzi, przemija, przyczajonym tętnem bije...

Ogarnia zawsze niepokonane wzruszenie, gdy się wstępuje na kopiec Kościuszki. Jest w tem... jest w tem istotna treść... Dzieje przeszłe, zamarłe, pogrzebione — wstają i żyją, i są tak jasne jak chwila obecna... Więź łącząca z przeszłością niezerwana i ścisła... Bicie serca tamtą krwią ożywiona jakaś boleścią i pełna słodyczą w tej boleści....

O przeszłości, przeszłości nie mniej jesteś drogą niż dnie dzisiejsze ......

Kraków obecny jest nie terenem walki a ostoją uczuć...

47

Galicja uważa życie swoje za uregulowane, to jest też motyw polityczny nasz każdego Galicjanina... Woda to stojąca, kres to już wszelki, pewność to, ta której przybliżać się ani jej zaprzeczać nie trzeba.
W Królestwie każdy który myśleć umie – myśli inaczej. –
Tam państwowość rosyjska to nalot – pod którym śpi przyćmione światło.

O wiem już wszystko umarło
we mnie
już umarło.

Jakaś smutna zagadka człowieka
Idzie z ~~smętkiem~~ wiarą – ~~rozwianym~~ świecącą u czoła.
Idzie ~~naprzód~~ tęskniąc a nikt go nie czeka
Idzie przed się – tam nie masz kościoła.

7/XII Jest w polskich niektórych ludziach poezja czynu. Tworzą coś, co w twórczości już samej zasiało się poezję… Patrzyłam na szkołę z Kowszynka. Szeregi dziewcząt w ubrankach na wpół chłopskich, o młodych, ciekawych twarzyczkach… Dzie-
z

wczęt, które w przyszłość idą..
Tę przyszłość otwiera im jedna kobieca ręka... Musi być wielkie, musi być głębokie to serce...

Przez Żeromskiego wstępujemy w ból polskiego serca,; przez te czynne, dobre dusze — wstępujemy w samo serce nasze.

Nie chcę się opierać myśli

Pod krzyżem stoję pod Chrystusa
męką
Sama – nie sama, a z bólem ~~i z męką~~ udręką,
Owita płaszczem niezgaszonej mocy;
Chrystusie przy tobie stoję, gwiazdy nocy
Te same gwiazdy, co tobie świeciły
I dziś mnie świecą – jak się zapaliły;
Na niebo patrzę co iskrami płonie
I nic nie czuję – jeno ból w mem łonie;
Nic.. nic.. nie przyjdzie od ludzi
od świata
Ani od wroga, ani też od brata –
Poszli swą drogą – ja moją ścieżyną,
Ja po tej krzyżowej poszłam sama
drodze
Skrzydła się moje dawno połamały,
~~I krwawe~~ ~~łzawe~~ I dawne rany ja dźwigam na nodze,
I kary dźwigam – ja co nie mam
winy

Chryste, przed tobą stoję udręczona,
Wiem że na głowie cierniowa korona
Na twojej głowie – a moja wyzbyta
Ozdoby wszelkiej – choć ranami kryta.
~~Chryste~~ – O męce twojej myślę sercem szarpanem
Ach! o tej męce, która duszę wije,
światło
I które ~~serca wysącza~~ aż do dna.
Chrystusie – wierz mi – ja tej męki głodna
do
Oczy wtopiłam w ~~ciebie~~ (życie jej,
Które tak z ciebie jak dusza ucieka.
O ~~mam ja ciebie~~ miłość szczęście godnego człowieka
O miłość szczęście lecącego ptaka,
Orła, co skrzydłami wybujał na wyżę
Szczęście tej miłości wzniesiony na krzyżę

I mękę równam moję — czy
złej śmierci
W tej Chrystusowej wyręczonej
boleści
I spytam duszy zali bóle twoje
I twoje łzy wzięłaby na siebie
~~Ah duszo moja~~
I oto smutna ję pod krzyżem stoję
I tylko gorycz połykam w mem
chlebie
I tylko strasznym ~~bólem ode~~
crona
Wołam do ciebie: w próżni dusza
kona...
I próżno wołam — i próżna ~~twa~~
~~ta~~ męka
Żadna się do mnie nie wyciągnie
ręka

I niema ognia, który mękę ~~zdoła~~
I niema wyżyn — który mękę zdoła,

Żaden głos się nie odezwie do mnie:
I nie pojmując, czemu taka cisza
Kiedy mi serce ranami się krwawi:
Jedno wiem tylko: już nic mnie
nie zbawi:
Zginę, ach zginę — z tym bólem
~~mojego~~ nie dotknie [illegible],
brzemienia
I nikt ~~ciężaru~~ ~~za mnie ten podźwignie~~!
Żywym zostanie tylko ten ból we mnie;
Iżby tam zamrzeć — w morzu zapom
nienia

Jak pisać dramat! Jakże pisać dramat! Formę zmienić trzeba -- formę, formę, formę! .....

Pobłażność woda: intrygi, wątku... Dusza woda: duszy, duszy ludzkiej — wydobyć z człowieka duszę — wydobyć z człowieka ból, treść istotną każdej duszy.....

Krytyka teatralna mówi: formy mniej przystosowane do starych wymagań.....

Mogłoby się pisać jak pisze mistrz jeden czy drugi, naśladować, ale się marzy o własnej formie, takiej żeby tak stany duchowe oddać jak się zamierza czy — - - -

~~Wymalować marzeniami~~
~~I wiedzy.~~ Z jesieni

Malowane marzeniami
~~Złote~~ Cudne wiązy w złote sny
Nad światłami, nad wodami
Płyną baśnie tkane z mgły...

~~Prześnię się jakaś wi~~
~~Do ostoku~~ Jakimś ~~dziwny~~ niewczesny smętkiem gada
~~Ten ostatni wiosenny~~ W dal leżący późny ptak
Bezszelestny liść opada
Bezpowrotnych tęsknot znak

Idzie wieczór noc nadchodzi
Smętny, martwy idzie cień
W sercu ból się i pustka rodzi
Dziwny ten jesieni dzień

Zasada moja życiowa winna być: żyć zawsze w słońcu. Samotność w słońcu znosi się dobrze, i gdy w cieniu doskwiera tak, że mózg do obłędu niemal przyprowadza.

23./IX Mówiłam z B. patrjotą litewskim. Człowiek w moim wieku zajmujący się nauką, a zapalony w polityce jak student. - Człowiek zapewne b. dobry, któryby ptaszka żywego nie zrzuca z drzewa - z zionącą nienawiścią przeciwko Polakom. Rosjanie, Niemcy - to nie wrogowie, a Polak jedyny wróg... Zdaje zaś sobie w głębi duszy sprawę, że kwestja litewska jest raczej uczuciową i teoretyczną, że wkrótce zawiśnie nad nią nędza wreszcie. Litwini zginą - oto jego ból, a w tym zgorzknieniu bo tu nie trzeba się oskarżać Polaków i im przypisywać winę. [illegible]

widzi winy w samej słabości narodowości litewskiej. Z drugiej strony nie czuje całej grozy położenia Polski, mówiąc, że ona od Litwy ma warunki lepsze, że tem właśnie w Litwie przeciwko niej budzi się nienawiść. ~~Dwie te rzeczy~~.
Wydaje mi się, że w tym wypadku polityka nienawiści, choć psychologicznie usprawiedliwiona jest wprost zgubną dla obu stron i wysoce niepraktyczną. Oto jedno rozumowań i uczuciowych nastrojów słowiańskich. ~~Często~~ (Litwin bo zupełnie uczuciowo jest Słowianinem). Uczuciem tem bliższym czuć się nie potrzeba

w dal, nie obliczając strasznych wrogich, otaczających sił. Dochodzę do tej pierwszej granicy i ślepnę od niej...

Kiedy myślę o tej wiecznej wojnie ideowości z praktyką w Polsce - ogarnia mnie strach. Naszą zasadniczą wadą narodową jest bezpłodny i obezwładniający samokrytycyzm, który prowadzimy nie w sposób rozumowy, chłodny, by zeń odpowiednie ~~potem~~ wnioski wyciągać - ale bierzemy ~~tylko~~ nerwowo rozjadamy się i rozżeramy wzajemnie, bez korzyści żadnej, tracimy siły - z czego przy ~~następnie~~ skorzysta najbliższy sąsiad. Wadą naszą narodową brak ~~[illegible]~~

Wadą naszą narodową rzeczywiście ta szlachetczyzna, ta buta, rozsiadająca się w każdym szlachcicu, mieszczaninie czy chłopie. Mimo okrzyków naszych demokratycznych, my nie jesteśmy w stanie zrozumieć równości człowieka. Jedna miara nie istnieje dla nas, jednego strychulca nie uznajemy. A właściwie każdy czuje się wyniesiony, jest to walka nadętych, nienormalnych nastrojonych na wysoki ton indywidualności. Jest walka w nienaturalnych warunkach i porach. Nikt nikomu nie pokazuje siebie, ale pokazuje swój ideał, swoje wyobrażenie rozdęte nakształt bani. Stąd my nigdy sił własnych nie będziemy w stanie zdobyć. Tak, żyjemy nad stan duchowo i materyjalnie. Sztuczność tego życia może więcej się przejawia w Bladze, które cechują Krakowianie, głównie Warszawiacy. Trzeba się zawsze do tonów dostrajać, trzeba żyć w napięciu.

28/~~VIII~~ IX 909 Kraków.

Czytam Leonarda da Vinci Mereżkowskiego. Przy tej sposobności przyglądam się charakterom i czynom ludzkim. Są tam ~~tacy~~ Borgiowie, ludzie którzy istnienie swoje pełnią ~~są~~ krwawemi ~~zbrodnie~~ czynami; ~~To~~ Czem są zbrodnie ludzkie, ~~właściwie~~ w istocie swojej? Czyliż ~~są to dowody~~ świadczą one o bogactwie ~~przepełnienia~~ sił natury ludzkiej, która w uregulowanych stosunkach zmieścić się nie może? Czy to są stany silnego napięcia nerwowego i w tym ostatnim razie nerwy wytrzymać mogą więcej, aniżeli u ludzi zwyczajną obdarzonych siłą nerwową. Niepokój bogatszy jest od spokoju..

O ile się w dziele sztuki otwiera duszę — jest wszystko w porządku i dzieło zyskuje na wartości; — o ile się to w życiu czyni — ludzie na otwartą duszę popatrzą, nie ujrzą jej i albo przejdą mimo, albo się zaśmieją.

Dla Maeterlincka dusza jest substancją wyraźną istniejącą po za świadomością, poza myślą i wolą... Tajemnicą spowita jest cała i tajemnicze są jej przebłyski.

Oto niespodzianie odsłoni się jej rąbek i ~~oto~~ niespodzianie zakryje znowu. Przejdzie się mimo mnie – nic z niej nie widząc... I oto ona, niekiedy, spojrzy na nas rozwartymi, szczerymi oczami.

1/X Normalnie człowieka innego powinno się póty rozumieć, póki to ~~rozumienie~~ współczucie nie wchodzi wprost w drogę moją.... (zasada Białaskiego).

8/XI Kraków

Życiowo: na wierzchu jest zawsze ten co krzyczy, i co ma moc.

Miałam wczoraj sprawę z adwokatem W. Ja jestem stroną, kt. ma słuszność i jest ciężko pokrzywdzoną, wobec tego jednak, że jestem zależna od dobrej woli tego człowieka – w ~~tonie jego~~ głosie jego były tony, których jabym tam słyszeć nie powinna. Nie mówię tam nic, gdyż wiem, że ludzie zajmujący się sprawami pieniężnymi, mają zupełnie inne, wielokrotnie grubsze słów.

Wacław Potocki mówi:

Niedosyć zostawić potomności szerokie włości, wsi i folwarki przestronne; nie dosyć jedną ścianę starożytności przypatrzonych obrazów przodków swoich, po drzwiach malowane, po wietrznikach wybijane herby: pisma (tylko) i litery to drogę tę, a prawie drugą duszę, która między sferami niebieskimi, gdzie anima nostra rationalis, a między podziemnym Avernem, gdzie ciało naszych potrzeb wiekuje na tym świecie po zejściu naszym;

13/X Kraków.

Ach! człowiek, który chce czuć głęboko – winien się tylko wyrzec siebie, a już cała pozostała reszta świata należeć doń będzie.

Gdy ~~się~~ pisząc, czuje się, że się mówi myślami innych – natenczas do siebie samego i do pisania nabiera się wstrętu. Gdy natomiast trzyma się pióro, ~~a się~~ a zna ucieć myśl, czuć, — czuje się prawdziwą rozkosz twórczości.

25 | ~~II~~ X

Jeśli zapomnisz pragnień własnej duszy
Cierpień wszelakich, i bólu i męki,
Jeśli chcesz własnej twojej wyjść ręki,
Iżby zabiła ~~bo~~ zło co się nie kruszy.
Iżby wydarła serce twoje żywe
Jedyną twoją szczęście ci zabrała..
Dla siebie ~~serce~~ życie miej nielitościwe
A choćby z ~~bólów~~ dusza ci się zrwała
Mów, sobie własne słowa rzucaj złote
I chwal cierpienie i bólów chwal cnotę.
Pewnie nie słabość twoja własna wina,
Nie twoje czyny i nie twoje grzechy.
Stracisz wiek cały goniąc za przyczyną
I świadomości nie ~~znając~~ mając pociechy,
Legniesz bolesną ~~na~~ cierpieniem znaczona,
~~W~~ próżnię, ~~w~~ tę jedną chwytając w ramię.
7 6

Bibl. Jag.

Zapomnieć siebie otoż jedna rada,
Nie iżeś słaby, albo pełen winy,
Ale, iż wszelkie nieznane przyczyny.
Ale, iż boleść na życie się składa —
Zdrowe masz ręce, — i myśli masz zdrowe,
I czyny wielkie — wszystko jest jałowe —
Nie twoja tylko głowa śmiercią kona
Nie twoje tylko serce bić ustaje,
W próżnię każdemu wybiegną ramiona,
Każdy gorzkiego chleba łez się naje,
Każdemu usta pełnią się jękami,
Cierpimy ciężko — a cierpim nie sami.
Tęcze się bólów nad żywymi wznoszą,
Barwami grają cierpienia człowieka
I ginąć trzeba, iść gdzie nikt nie czeka,
Gdzie ręce śmierci wszystkie kwiaty koszą,
Jeśli dla ciebie, bolesny, pociecha —
Nie twoja jeno w pyły pójdzie strzecha..

1

5 Listopada Kraków.

Samotna jesteś, duszo ludzka, samotna, bo oto ~~tylko~~ cierpisz tylko dla siebie! — współczucie innych, to ptak bez skrzydeł, który nie poszybuje nigdy, który nie wyleci po nad twardą, czarną, grubą ziemię.

Supiński Józef:

„Ekonomista potępia tych wszystkich, którzy rzucają klątwy na przemysł, na pracę zwaną materjalną, na oszczędność, na gromadzenie zasobów, krzewienie sił społecznych, na postęp, którego ramionami z dzisiejszem uzbrojeniem są maszyny, para, drogi, ruch przemysłowy, życie prędkie; którzy, nazywając to czynne i pożyteczne życie — grubym materjalizmem i nikczemnem sobkostwem... Ruch naukowy jest odbiciem ruchu życia narodowego; gdzie dawne zaniedbanie wydatne zostawiło ślady, tam nauki odwrócić się musiały od strony przed niemi użytecznej i skierować ku tej, kt. acz nie bez pożytku — zaspakaja ciekawość i sprawia przyjemność. Ulubionemi pracami stać się musiały u nas poezja, powieści i mozolne odgrzebywanie przysypanych gruzami, odległej przeszłości, tych już przedpotopowych dla nas wydarzeń. Że myśli ludzi oddanych tym pracom odwykają od materji i od tego, co ich otacza to łatwo pojmujemy; ale, że ludzie ci śmią lekkomyślnie wstręty własne narzucać narodowi, odwracać go od środków ratunku i popychać w przepaść, ku kt.- się posuwa od półtora wieku, tego zaprawdę nie pojmujemy, i tego im nie wybaczy potomność, jeżeli ta czytać ich jeszcze ~~t~~ będzie. Nie obrzydzajcie nam Anglji i Francji... nie plamcie ich zapobiegliwości nazwą egoizmu, bo ten egoizm czyni dla pospolitej ~~t~~ rzeczy poświęcenia, o jakich my nawet marzyć nie umiemy. Materja, którą splugawić chcecie — jest warunkiem i pojawem istnienia na ziemi, na tym padole płaczu, nic bez niej ostać się nie może; istnienie bez materji nie należy już do świata tego! - pozwólcie nam ratować na nim to przynajmniej, co jeszcze od wiecznej zagłady uratowanem być może"...

Daremnie się ku życiu raz jeszcze nagina
Dusza moja radości i pokoju głodna,
Daremnie loty górne, bolesne wyklina,
I woła noc całą: gwiazdo, jesteś zwodna;

Daremnie się ku oczom ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ widok
kwiatu wlecze,

15/listopada 909 Kraków.

Literat, artysta musi niekiedy wyjąć swoje własne serce, by sprzedać.... Oto co najwięcej kosztuje.

Kobieta jest przez to od mężczyzny słabsza, że ją do rodziny własnej świadomiej i wyraźniej ciągnie.

Najstraszniejsza rzecz w życiu jest rezygnacja. Osobiste życie zawsze do rezygnacyj zawsze doprowadza, gdyż nadchodzi niedołęstwo starości i niemoc śmierci.. Życie społeczne, życie narodowe trwa po za bytem jednostki. Jednostka, która w życie to się wczepi i czuje je i wierzy w nie i życiem tem żyje. — do ostatniej chwili ~~mai~~ własnej może trwać. Ostatnie tchnienie jednostki; ~~jest~~ może stać się jeszcze cegiełką w gmachu wielkiej pracy. —

Nie mam ~~dla~~ do kogo tęsknić, ani komu
Śmiechem ust moich życie rozweselić,
bez ~~szczęścia~~
~~Jestem jak Hamlet wśród świata ogromu~~,
Ani mi śpieszyć do własnego domu
~~Bo serca własnego - nie mam z kim się dzielić~~
Ani się sercem, ani życiem dzielić!...

Liść jakem zeschły wśród świata ogromu
~~[illegible]~~
~~[illegible] [illegible] ja nie umiem wielbić~~

~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
I serce własne posłałam ja spowiedź,
I ~~[illegible]~~ włożyć ~~[illegible]~~ kamień z
tatrzańskiego łomu
By chłodem kamieni nie przyszło
się dzielić...

Kiedy mi gwiazdy nad głową
zawisną
W wieczorne chwili; w samotne godziny
Kiedy nademną wspomnienia rozbłysną
I wszystkie bóle, choć nie było winy;
Ach jakież chłodne ręce serce
Kamienne mroce, ~~co się~~ ~~[illegible]~~ cisza przy
[illegible] chociaż z głowy
Wnet się od bólów rozwiała i [illegible]:
I jeden smętek za drugim mi prawi:

Gdzieś przedemną hen, ucieka...
Źródło blade — szczęście ucieka..
~~Blade widmo~~ — Wyciągnęłam obie ręce
Życie moje bólem święcę,
Więc posłałam serce moje
By ~~się~~ znalazło szczęścia zdroje..
Oto stoję, sama... sama...,
Dom kamienny, zwarta brama.
Ktoś dokoła, pustka głucha,
U przepaści i łańcucha
Jedna tylko gra muzyka
Szczęścia niema — szczęście znikła.

Ja posłałam serce moje,
By znalazło ~~szczęścia~~ żywe zdroje..
To nademną lecą lata
Dookoła rosną groby,
Moje piersi bluszcz oplata
Bluszcz cmentarny, znak żałoby.

Czego, czego stoisz sama,
Idź przed siebie ... Zwarta brama,
Zwarte dla mnie wszystkie wrota
~~Czekam tu~~
I ~~promienie~~ jasności pochowane
I ugory zorane ..,
Czekam tutaj; w cieniu stoję,
Wzrok odbiegło serce moje...
Bystrze mi nad głową lecą,
Błyskawice ogniem świecą,
~~Jasności dziwne~~
Pod burzami, pod gromami
Czekam ciągle, szczęście mami...
Nie poległaś od pożaru ;?
Nie poległaś od wichury,
Stoisz jeszcze słup ponury,
Stoisz sama i nieboga
Idź przed siebie żywym drogą

Jak ci się śni, jakie śpiewy
Jakie oko życiem cieszy,
Wzrok odbiegło serce moje..-
Wróć do mnie z wiarą stałą;
Wróć do mnie i przyniesie
Kwiat paproci zrwany w lesie..”
Wróć do mnie i rozkwitnie
A wesoło i błękitnie,
Wróć do mnie i zapali,
Krasne maki i korale,
Wróć do mnie w ~~skrzydłami~~ uskrzydlona,
I przystroi mnie w koronę...
– Idź – bez serca idź niebogo,
Idź ty życiem, życia drogą,
~~Lecz~~ Patrz jednak ścieżką tą jedyną
Bezserdeczni ludzie giną,
Idę, biegę, jako mogę
Idź z trwogą, idź tą drogą...

Nie nie dumę się a czekam
Życie zdłużę, życie zwlekam,
Kiedy wróci serce moje
To popłynę jako zdroje,
Kiedy serce moje wróci...
~~Ból~~ Szczęście przyjdzie ból się
skończy...
Co tam?... Co tam... patrz. prze
niebie...
Twój się jakiś dziwny wlecze,
Kto to mów, ach mów człowiecze...
Poraniony i rozdarty
Jako drzewo w czas gromowy,
~~Bólem~~ zżęciem krzywy, bólem zżarty,
I przekleństwa miecie słowy...
Kto to... Kto to — mnie wyklina,
~~Zła~~ Za bóle i za rany,
Za ~~zawody~~ niezrozumienia i zawody

Głosem bólu pełnym woła,

się w nas braki, za błędy, za smutki. nadmiernym ciężarem kładące się na duszę. Każde takie zło wziąć można w rękę i pokazać: oto jest, oto ~~je~~ go trzymam. Ale to tylko analiza, to tylko destrukcyjna, zabijająca robota. Oto stoi przede mną ~~cudny portret~~ obraz. Zanalizować go mogę. Mówię: obraz ma tyle m □, obraz jest taką farbą malowany, obraz tyle postaci przedstawia, wreszcie idę głębiej: obraz tyle a tyle błędów ma w sobie. A nie patrzę w jedno. Obraz robi wrażenie. Przyglądam się mu z zasad: patrzę, przyglądam się duszy treści i patrzę i czuję. Ja tylko patrzę, ja tylko wiem o szczegółach i całość zgubiłem

(do kwestji kobiecej). Kobieta nosi w sobie większe zadatki nędzy doczesnej niż mężczyzna. Większe, bo słabsza bliżej stoi brzegu i oto byle pięść ją zepchnie. Z drugiej ~~zaś~~ zaś strony - kobieta ma pęd naturalny, by własnej nędzy dopomódz, leży kobiej naturze, leży w aureoli podania, którym ją otoczono. Stąd wynika, że gdy kobieta rozkrzyczy się głosem donośnym o nędzy własnej - nie sprawia to dość potężnego wrażenia. Zanadto już ludzie przywykli przechodzić mimo, nie patrzeć, nie widzieć!...

Są dnie ołowiane, ciężkie, martwe, dnie, które jak dobrze znam. Gdy przyjdzie myśl, że jeśli mnie zaboli czy dzień taki — zginę, zginę natychmiast... Boże! gdyby związać na jeden sznur te wszystkie perły smutków. Boże mój!! ratunku! ratunku! —

2/XII. Coś w tem jest... coś jednak jest... Człowiek idzie nieznany ulicą. Na tego człowieka patrzę wzrokiem duszy — Czuję... ja go czuję... i oto widzę on także zwraca na mnie oczy. On o mnie wie. Wie jakąś rzecz niewypowiedzianą, nieuchwytną. On wie nie myślą żadną, tylko wiadomością samą. Gdy tu przy mnie

stoi – nie, gdy odejdę o krok
jeden, zniknę na zakręcie ulicy
zapomni pewnie... Rozproszą
się wzajemne nasze przeczucia
o sobie... Utoną w nieskończono-
ści, pyłkami niewidzialnymi
wsiąkną się w bezdeni i dla oczu
naszych zginą... Ale była
chwila, chwila – szczęśliwości,
której zaprzeczyć trudno...

– Dzień dziś ołowiany ciężki na
duszę. Jest mi smutno, jest
mi tak źle, że nie widzę żadnego
wesela w żadnej twarzy ludzkiej.
Nie dostrzegam żadnej radości
w ukochanym dla mnie widoku
ani nawet w pachnącym kwieciu
do którego wczoraj tęskniłam [illegible]

I przechodzę z tym moim ciężkim bólem obok innego człowieka. Smutna moja dusza — legła cieniem na jego duszy. Czuję to. I on czuje... I oto on mi odpowiada. Gdy jest sam aż do bólu smutny — odwrócić się może odemnie, by nie patrzeć na własne, spotęgowane cierpienie. Gdy jest wesoły — często także chmury nie chce widzieć obok siebie. Niekiedy jednak, choć rzadziej smutek mój jest mu miły. Rzuci ~~takim~~ współczującym wzrokiem na mnie. Dwie dusze przemówiły do siebie... Potem, po chwili — mowa ta rozpłynie się w nieskończoności i nawet w pamięci wspomnienia nie legnie.

Nikt nie wie, że była... Istnieje
się chowa w sercu własnem
jej utrwalonego obrazu... a oto,
może jednak i nadejdzie chwila,
w której blade, blade odbicie
wynurzy się z ciemni nicości...
Może trafi się chwila tamtej
podobna – i co już zginęło wczo-
raj dziś znowu, ze smętnym na
ustach uśmiechem przed nami stanie.
I nie żyjemy tylko człowiek mó-
wi mową duszy własnej do innego
człowieka. Czytamy dzieło jakieś;
książka martwa przed nami leży;
słowa czarnego, równego druku rzu-
cone na papier... Możemy je
wymawiać głosem codziennym,
możemy je w śmieszny sposób

rozsnuwać, rozwłóczyć lub przy-
śpieszać... Ale czytajmy tak,
jak pisał autor. Myślał pra-
cę swą szybko, żywo. Serce mu
biło rozgłośnie. Może się palił,
ręce drżały. Jego oczy widziały
wykwitłe w wyobraźni obrazy,
i oto przed nami powstaje ~~jak~~
to, czego on chciał... I nie tylko
obraz nam sztuka pisarska wywo-
łany, ale autora samego duch
żywy. Sztuka ginie, jego na
nic, oto w sztuczność tchnąć
duszę i ona bezpośrednio
mówi do nas.

Innym razem jesteśmy w kościele
starym, średniowiecznym. Wy-
sokie gotyckie sklepienie, okna

wązkie, szkłami malowanymi barwne. Zdajemy sobie sprawę, że miejsce samo wywodzi z nas na strój! Stoimy tu wobec dzieła sztuki; stoimy w miejscu, gdzie pobożnym serca modlitwę szepcą...

Jesteśmy pod urokiem tych myśli; mówimy cicho, i cicho stąpamy po zimnej kamiennej posadzce... Ale oto jeszcze i starość tych murów, oto jeszcze cień dawno minionej przeszłości; Coś w tem jest... myśl, czasem nie myśl, a jakieś uczucie na wpół przytłumione zwraca się ku tym, którzy tu stawiali się; Kami przynosili cegły i ciosy, i tym innym, którzy tyle tyle lat temu wargi do modlitwy układali...

....

Dusza ludzka jest tajemnicą. I nie tylko nieznaną głębią jest mi dusza dziada mego, matki mojej, mego dziecka — ale moja własna dusza ~~po~~ chowa się w oponie, której nie zawsze świadomą oponą woli mojej przebić jestem w stanie.

Zdarzy się w życiu mojem coś, o czem nie wiedziałaś. Umrze ci niespodzianie przyjaciel lub wróg. Wieść jakaś spadnie na ciebie... Kolor nieba przemówi do cię niesłyszanym dotychczas głosem... I oto, ta twoja dusza prowadzona po jednej drodze - zejdzie z niej niespodzianie i pobiera

67

w taki kraj, ktgo nie znasz. Możemy te wszystkie stany duchowe, wzięte prawem życia codziennego nazwać nastrojem. Jest to moment dla twórcy, dla artysty najdonioślejszy. Jest to ujawnienie, które się na nieznaną wieczność roztwiera. Jest to krzyk, który usta otwarte jednym tchem rzucają...

Nastrój artystyczny — oto prawda najtajniejszego życia. Ktoś uderzył w ten zawieszony nad głową każdego dzwon. Zaniósł metalowym, czystym dźwiękiem. Dźwięk ten otworzył serce i zamknął serce... Teraz twarz się prawdziwa serca ludzkiego odkryła —.

Śnią się każdemu człowiekowi jakieś sny... nie mówię tu o tych górnych, z gorącej wyobraźni płynących, barwnych nieznanymi barwami jaskrami, o kształtach wyśnionych, lub wynalezionych w rzadkich, nieznanych księgach i istniejących rzeczy. Ale się śnią sny codziennego życia: — Jakby było — gdyby się stało to.... Jakby było, gdyby tamten uczynił tak... Jakby było, gdyby ona odczuwać mogła w ten sposób... Rzeczy codzienne,.. rzeczy powszednie... Wydaje się, że ich spełnienie serce złotem szczęścia wypełni, że ich złamanie legnie na życiu nieszczęściem czarnem, że one są ową wagą jedyną, na której jednej szali kładzie się życie własne –, na drugiej to, co życiu do wypełnienia przeznaczeń jego jest niezbędne....

Toto, gdy się obok współaktorów snów tych przeszło – myśl się zaczepia, myśl lekkiem zahacza się skrzydłem, nie myśl może nawet jeszcze, a ta istotna świadomość.... Gdybyż, gdybyż ją natężyć można było – ~~ażeby~~ ~~się~~... Gdybyż tę cienką pajęczynkę ponad łowoną skorystaną rzuconą – uczynić mostem... Gdybyż to co w moich się oczach zapaliło, co w twoich skierką mieniącą zabłysło – w płomień przemienić..... Jak małego trzeba

– aby się stało... jak nieznacznego, aby do kresu iść poczęło i chwyciło za pewność owę, jak za twardą, niezgiętą, krzepką ~~skał~~ ścianę skalną....

Nie stało się nic... sen duszy prześnił, rzeczywistość istotna odeszła... poszły dalej przypadki życia, tak tylko przypadki – odszedł sam, linją prostą niezniszczalna prawda utonęła w niebycie....

A niekiedy są dziwne chwile w życiu. Natura ludzka łamie się, czy ugina, czy nachyla tylko chwilowo.... Oddziaływa ktoś ~~[illegible]~~. Ktoś ~~wé-~~ ~~wi~~ ~~po po po~~ do domu naszego wszedł i tu własnem życiem żyje. Mówi, jak

69

zwykł mówić, czyni – jak zwykł czynić... I oto jego mowa, jego czyny ~~kładą~~ ~~legają na nas ociężałą~~ ~~tym~~ otaczają nas dziwną przędzą. Owija się ona dookoła i poczyna tak szczelnie przystawać, że jednością się z nami staje. I przemienia nas ona. Piętno tego obcego człowieka, oddziaływanie jego zrasta się ~~tak~~ z nami, że nami samymi się staje. Chwilę to trwać może, potem odbiega... zanika... i oto znowu wróciliśmy do siebie.

9/XII 909.

Naturze mojej odpowiadają właściwie dwie drogi: albo wielkiego ciepła rodzinnego, albo atmosfery wysoce artystycznej. – W pierwszym wypadku mógłby upust podłoże uczuciowe duszy mojej, wszystkie te najmiększe tony w niej zawarte, wszystkie te słodkie, subtelne marzenia w niej zamknięte. – W wypadku drugim ujawniłaby się i rozwinęła druga strona mojej natury: ~~jej~~ wybuchowość! ……

Życie, które zawsze pędzę jest tylko gorzką ironją, jest tylko przeczeniem potrzebom mojej duszy, jest to najgorszą rzeczą, bo połowicznością, więc czemś co przyciemnia, co zaciera charakterystyczne cechy. – Żyję w

światku mieszczańskim, na wpół,
w parodji rodzinnego ciepła, wśród
ludzi, którzy tylko w dniach świą-
tecznych, a rękami bardzo grubymi
i niewprawnymi dotykają sztuki.
… I to wszystko zabójczo wpływa i
na duszę moją i na mój talent.

~~Miękką dłonią, ty przygładź, kochanie~~
~~Ozłoto moja.~~
~~Miła – biała mi jesteś, jak promień~~
~~księżyca~~
~~Serce się twoją słodyczą zachwyca.~~

~~Dłoń miękka dłoń biała,~~
~~Ból w sercu, ból w duszy,~~
O ~~A~~ miękka dłoń, biała,
A w sercu[2] ból[1] gości.
~~A~~ Dusza czekała
Słodkiej
~~Słodyczy~~ ~~litości~~ ~~żałości~~ litość:
Chyli
~~Schyliło~~ się czoło,
i smutne
~~Posępne~~ wejrzenie
~~Złe pusto~~ wokoło...
marzenie
Ból we mnie, ~~osamotnienie~~
Dłoń ~~mię~~ drżąca biała,
Litośna ~~dłoń~~ ~~twoja~~, ~~[illegible]~~ woda
Dwa kwiaty zerwała
Ze smętków kościoła...
Ból czyha tam w dali;
Tam rozpacz otwarta;
D5

12/XII 909.

Bywało ze mną tak: - dawałam
ile mogłam, ile tylko mogłam.
dawałam z jakąś pasją, upojną
radością. Dawałam pełnymi rękami - i miałam w tem szczęście...
- Tylko przychodziły one, te
następne chwile: patrzyłam
jasno w twarz tych, którzy
brali. Twarze te wpiły się we
mnie spojrzeniem i niewiedzy
skąd wziąć, jak poruszyć
moje struny, i jednocześnie
na ustach śmiech miały drwiący. Gdy takie dostrzegłam
zjawisko - nie chciałam już
dawać! Ach! wstręt mnie
ku tym wszystkim ogarnął, ach
i co najmniejsza: wstręt [illegible]

mej sobie. Wyrzadam się oszukiwaną — więc słabą, więc niewiedzącą... Wstyd, wstyd mi czoło pochylić... A więc więcej od tamtych wszystkich żądam?....

A teraz? Teraz nie umiem, a mówi strzeż się dawać... I ta mnie niekiedy serdecznie boli...

[illegible]

Bibl. Jag.

[illegible]

JAN FISCHER i SPÓŁKA
w KRAKOWIE
„PAŁAC SPISKI"
en